

**Biuro**  
bezpłatnej porady  
prawnej dla ubogich  
prenumeratów  
„Obrony Ludu”  
Jest  
otwarte codziennie  
rano i popołudniu  
ulica Piłarska 13.

Redakcja i admini-  
stracja znajdują się  
w Krakowie,  
ul. Piłarska 13.

# OBRONA LUDU

**Wychodzi w każdą Niedzielę.**

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia  
po halerzu od wiersza  
petitowego w jednej  
szpalcie.

Wszystkie listy i  
pieniądze przesyłać  
należy pod adresem:

Administracja  
„OBRONY LUDU”  
KRAKÓW  
ul. Piłarska 13.

**Kosztuje:** W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa  
niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych  
państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Mależytość płaci się z góry  
rocznie lub półrocznie.

## A żywi niech nie tracą nadziei.

Takby istotnie być powinno, że, kto żyw, niepowinieneby tracić nadziei w lepszą, gwaździistą przyszłość!

A przecież, przecież tyle zwątpienia, tyle gorczyczy wsacza się w serca szczerych, uczciwych Polaków i to z dniem każdym coraz bardziej, że pragną, by ich jak najprędzej zmienna mogiła przyjęła w swe łono, gdyż nie chcą być świadkami jeszcze smutniejszego losu swojej Ojczyzny, w jakim się skutkiem bezprawnego rozbioru przez zachłanne, oba mocarstwa znalazła. Szczerego, uczciwego Polaka, czy szlachcica, czy mieszczanina, czy chłopą, lub robotnika poprostu rozpacz ogarnia, patrząc na polskie społeczno-polityczne stosunki zwłaszcza w Galicyi. Wśród takich stosunków, jakie są w Galicyi już nie o jakiejś lepszej, gwiaździstej przyszłości, ale o jakiejkolwiek przyszłości nawet marzyć nie można!

Jedyna nadzieja jakiegoś odrodzenia narodowego jeszcze spoczywa w innych zaborach Polski, a przedewszystkiem w zaborze rosyjskim. Czy jednak tężyzna przetrzyma siłę obucha rządu rosyjskiego, to należy do przyszłości, jednak z dotychczasowego przebiegu walki wnosić należy, że tężyzna polska skutecznie opiera się uderzeniom obucha rosyjskiego i da Bóg, że się zdruzgotać nie pozwoli!

Kraków, ta dawna stolica królów polskich uważany jest za „serce” Polski, chyba dlatego, że ma najwięcej historyczno-archeologicznych pamiątek, lub życie polskie, myśl polską, przymysł polski i nauka polska jest o sto procent wyższą w Warszawie i w Kró-

lestwie polskiem, jak w Krakowie i w Galicyi.

My tu w Galicyi mamy *Konstytucję* i swobodę rozwoju pod względem narodowym i takeśmy się narodowo rozwinięli, że inteligencya „polsko-galicyska” za największy zaszczyt uważa sobie być c. k. urzędnikiem a lud narodowo jest tak uświadomiony, że gwałtem dopomina się z małymi wyjątkami o naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych. Pod względem inteligencji stoi daleko niżej od królestwa, a byle się tylko wychylił poza granice Galicyi już się polskości pozbawia, jakby ta była dla niego ubliżeniem. Gdyby przyszłość Polski miała zależeć od Polaków w Galicyi, to ta przyszłość byłaby jak najsumniejsza! Bo i czemuż jest ta Galicya w stosunku do innych zaborów Polski? Pod względem ekonomicznym skończonym niedźzarzem, pod względem politycznym istną menażeryą!

Społeczeństwo polskie rozbite na różne polityczne stronnictwa, konserwatystów, demokratów narodowych, demokratów polskich, chrześcijańsko-społecznych-ludowców, prawicę narodową, wielkich i małych rolników, socjalistów i djabła wie jakie jeszcze powstana, wszystkie łączy się jak psy, a każde z osobna krzyczy i wrzeszczy: narodzie, ludu, tylko do mnie i zemną, a będziesz zbawion i uleczon od wszelkiej biedy i niedoli. Jam jest zmartwychwstanie i życia! Każde z tych stronnictw przynosi krzyk i wrzask i więcej nie!

Podobni do tych, co krzyczą: pali się, ale nie nie robią, bo nie umieją i nie potrafią, by pożar stłumić.

Kraj cały, w jakim był zaniedbania, w takim jest, lub, jeżeli nie większą to pewno nie mniejszą biedą cierpi.

Tylko jedni krzykacze zyskują na swym wrzasku, jakby na skrzydłach wznoszą się w górę na różne dobre posadki, bo krzykaczom o to się tylko rozchodzi, dzięki naiwności niby inteligencji i łatwowierności ludu, który krzyk bierze na rozum i za pracę, zapominając, że „krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje”.

W Galicyi nie rozum polityczny — ale krzykalswo, często bardzo skodliwe, znajduje posłuch i to właśnie dla przyszłego odrodzenia ludu i Ojczyzny jest najgorszą wróżbą. Niedziw więc, że szczerzy, uczciwych Polaków wobec takich opłakanych stosunków ekonomiczno-politycznych w Galicyi ogarnia rozpacz na myśl o przyszłości Ojczyzny naszej! Tylko uświadomienie, ale prawdziwe uświadomienie tak inteligencji jak i zwłaszcza ludu, może to groźne niebezpieczeństwo od nas i od Ojczyzny naszej usunąć.

Boże, zrzuć bielmo z oczów naszych, byśmy nie zginęli!

Kmiele.

## Wzwanie do ludu wiejskiego.

Za kilka dni pastary Kraków składać będzie hołd nieśmiertelnemu duchowi Juliusza Słowackiego, którego setną rocznicę urodzin obchodzi w tym roku cała Polska uroczystym jubileuszem.

Dusza tego narodu i miłość i nadzieja wszystkie: lud wiejski nie pozostanie w tym dniu na uboczu, a społem z innymi warstwami pokłoni się Wielkiemu Duchowi, wiedząc, że On obok Mickiewicza i Kościuszki najgoręcej to bród siermiężną umiłował i serce swe dlań wypiewał w przeducynnych wierszach swoich.

Nigdy nie zapomni wieś polska Słowackiemu tych jego zaklęć:

— — — niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!  
ani tych słów synowskiej miłości:  
„Polaki! do ojców twój!”  
ani tych przysięg ludowi za wierną  
służbę i zwycięstwo nie zapomni:  
— „lud mój

Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie  
Głazy, żeby móc — przetrzeć swoje ślady.  
Kiedy kłąć zechce — przetrzeć kłędę będsie;  
Gdy zechce płać — ja będę rozgrzewał  
Powódź tam, gdzie Bóg — w bezmiar —  
[wszędzie.

W mo imię — będzie krew i żyz wylewał!  
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,  
W dzień jako słońce, w noc jak zar prowadzi!”

Wigo pod tą chorągiew Juliuszową, co  
wolność głosi wszystkim, a w walce o  
światło, w walce o prawo i prawdę w  
pierwszym idzie szeregu, pod tę chorągiew  
pomknijmy wszyscy, cośmy ukochali  
Jego wielką w pieśniach tych zakłęta  
duszę, a wraz z nią i tę świętą sprawę  
ludową — nadzieję i żorę naszej wolności!

Wigo pod tą chorągiew Juliuszową, co  
„w dzień jak słońce, w noc jak zar prowadzi!”  
staćmy wszyscy w dniu Jego  
świętecznym, by zaświadczyć, żeśmy du-  
cha Jego zrozumieli, i serce Jego pokocha-  
li, żeśmy myślimy Jego pozostali wierni  
i w czyn je teraz przestapiamy, w czyn  
mocarny, co skruszy kajdany...

Wzwanie to do Ciebie słemy Ludu  
wiekszy! my współpracownicy Twój co-  
dzienny w oświecie i trudzie. Przybawaj  
z pokłonem Wielkiemu Mistrzowi słowa,  
Duchowemu Wodzowi Narodu:

Imieniem redakcyi „Obronę Ludu”: *Ks. Andrzej Sponder.*

Imieniem redakcyi „Przyjaciela Ludu”: *Jakób Boyko.*

Imieniem „Prawa Ludu” *Zygmunt Klemensiewicz.*

Imieniem Akademickiego Koła T. S. L.: *Jan Olekry.*

Imieniem Koła Kościuszki T. S. L.: *Dr. Ignacy Wróbel.*

Imieniem redakcyi „Prawdy”: *Ks. Melchior Kądzioła.*

Imieniem Krakowskiego Oddziału T. S. L.: *Dr. Kazimierz Łubicki.*

Imieniem redakcyi „Ojczyzny”: *Stanisław Rymar.*

Imieniem redakcyi „Przodownik”: *Maryja Siedlecka.*

Imieniem Uniwersytetu Ludowego: *Emelina Wróblewska.*

Imieniem Komiteta jubileuszowego: *Władysław Wasowicz.*

Program udziału ludu w obchodzie jubileuszowym Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę 17 października punkt zbiorny przy ulicy Szpitalnej pod Teatrem miejskim między godziną 8 a 9 rano, poczem nabożeństwo w kościele Maryackim i uroczysty pochód na Wawel — przemówienia — z powrotem pod kościół św. Anny, złożenie wieńców u stóp tablicy Słowackiego.

Popołudniu zwiedzanie pamiatku po Słowackim bezpłatnie; o godz. 3 popoł. przedstawienie w Teatrze Ludowym, złożone z wyjątków z dzieł Słowackiego. Bilety siedzące od 25 halercy począwszy aż do korony a po 10 hal. stojące nabywać można u komitetowych i przez cały ranek.

Obiad dostać można będzie za tanie pieniądze w jadłodajniach, które wskazał komitetowi.

Prosimy aby każda gmina przyniosła ze sobą wianek z polnych kwiatów i so-  
ninę z napisem nazwy wsi w środku. Wianki te niesione będą w pochodzie, a potem złożone w kościele św. Anny.

Wcześniej zgłoszenia przybycia nad-  
syłać należy na ręce p. Maryi Siedleckiej (Kraków, Szpitalna 7).

## Pan Kompromis z panią Kompromitacyą.

Odbywają zaręczyny w Sejmie na ta-  
kiej podstawie wspólnego pożycia: Jak  
ja mam, to zjem sam; jak ty masz to  
zjedzmy wraz, Panowie tu są zupełnie  
beztroszni, podobnie, jak ten żydek —  
Jaroń (Aron) który z wiejskim chłop-  
cem Walkiem poszedł na ryby, a ułoży-  
li się, że będą łapać na spółkę. — I śla-  
pali szcuspaka i raka. Szcuspak był wca-  
le ładny, ale rak? — a żydzi, jak wiadomo  
raków nie jadą. Wigo gdy przyszło do  
podziału, powiada żydek tak: Np. jak  
chcesz ty Walek, boś ty lepiej łapał, to  
weź ty raka, a ja wezmę szcuspaka.

Walek na niego wyblebszczył ozy.  
Ny, ja ci zostawiam do woli, jak ty  
chcesz, tylko tak mówię: albo ja wezmę  
szcuspaka, a ty bierz raka, albo jakbyś si-  
krzydła była, to weź ty raka, a ja wezmę  
szcuspaka.

I nie mógł się Walek polapać, że mu  
Jaroń tak na wybór daje, a przecie na  
niego zawsze rak przychodzi.

Zupełnie tak samo panowie zgadzają  
się na powszechne wybory, byleby sa-  
trimali nadal swoje kurye i swoje rządy  
i utrzymanie „a na wieśchu tych h  
warstw ludności, które dotych-  
czas mają przewoźne znaczenie  
społeczne i tworzą reprezentację krajową”.

Ależ właśnie, o co chodzi? Czy panowie  
myślą, że nam zależy tylko na para-  
dzie głosowania? Gdyby to warstwy, które  
dotychczas mają przewoźne znaczenie  
społeczne i tworzą reprezentację krajową,  
były takie, jak być powinny, jak Bóg  
przykazał, toby się nikomu o powsze-  
chnem głosowaniu ani nie śniło. Ale gdy  
w naszych gazetach utrzymują się stale  
rubryki p. t. Krzywy dy i naduży ciś.

# MATKA

Powieść z życia ludu przez Sewera.

2 (Ciąg dalszy).

— Bóg, który wydobyl Jonasa z pa-  
sceszy wieloryba, uratuje i moich chłop-  
ków. A że cuda często robi przez do-  
brych ludzi, to dziękuj wam kumy za  
to, że jesteście świętej Jego woli opa-  
trzenością.

Kumy uczyły się dumne, że zostały o-  
patrznością świętej Jego woli.

— A kiedyż lećcie do dzieciaków? —  
spytała Rakocyna.

— Chodźby dziś, sawinę w tobolek,  
coście przyniosły za naukę i pognam. Ra-  
dabym tam już był. Głogiem mi się dnia  
bledziuszy ze świecami z głodu ślepka-  
mi. Antek wytrzyma, twarzą jak rzemień,  
ale Władek dopiero ma na dziesiąty rok,  
delikatne, jakby jakie pańskie dziecko.

— I pocóżście tak rychło chudziaka  
z domu wygnali?

— Jeden przy drugim, obom przecie  
raźniej razem. Starszy kończy szkołę na

przyszły rok, a młodszy gospodarz nie  
chciałby puścić samego.

— Może i gospodarz mają racyom, że  
choć jednego chcą zostawić na zagonie  
i oddać mu gospodarstwo. A któś mu bę-  
dzie na starość pomagał?

Porgbaska się obejrzała trzotliwie.

— Cicho, cicho mojejście, boję się,  
żeby nie usłyszał, bo znowu gotowa o-  
braza Boska. Będzie miał przecie sięcia...

— Syna odęga z roli dla zięcia? —  
zawołała Michalczevska.

— Cicho, bójcie się Boga! Jeśli secho-  
 który z synów wróci na rolę, to przecie  
nikt nie będzie odganiał; niech wróci na  
ojcowiznę, ale z rozumem, że świadomo-  
ścią.

— Wróciłbyś z miasta, od urzędu, od  
państwa, od dobrego jadła?

— Ho, ho i tu może przecie jeść ga-  
lanto.

— Może... coby sie, ale Podhale biedne,  
ziemia zimna jak lód.

— Dajcie pokój, dość czasu — mówiła  
szybko Porgbaska, chcąc urwać rozmowę,  
jak to czynią wszyscy idealisci, których  
trzeźwi usiłują oblać zimną wodą. — Tym-

czasem niech się ucą na chwałę Boską  
i pociechę ludzką.

Zaczęła układać przeniesione podarki  
za naukę. Gospodynie pozęgnały się i  
odeszły. Zostali Rakocyna i Michalcze-  
wska.

— Nie gniewajcie się, moja kumo —  
odezwiała się Rakocyna — przecie ludzie  
ludzi, muszą powiedzieć to, co myślą i  
jak im się zdaje, że lepiej...

— Ale niech się nie wtrącają do moich  
dzieci. Matka najlepiej wie, co im po-  
treba.

— Prawda, ale widzicie, bo...

— Życie oddam, siebie steram, sagło-  
dę się, a dzieciom nie odmówię tej  
manny, co z nieba płynie, rozumiecie?

— Rezumiemy, o jej:

— Matka Boska powiedziała mi: cysy!  
co ja ci rozkazuje, i ja biedna służebnica  
czynię jej wolę. I oczęść ludzka choć  
jeszcze...

— Niczego.

Porgbaska odwróciła się szybko.

— Drugich elementarzy potrzeba dla  
waszych dzieci, te umieją na pamięć.

— A są drugie?...

— Na każdą klasę nowy. Kupilibym

gdy panowie szlachta urzędnicą uważają pracę za zabawę, zaś zabawę za pracę, gdy oni robią ogromną łaskę, gdy zaliczają komu jak kawałek po bardzo długim oczekaniu, rozumiecie, że kraj dla nich stworzony, nie oni dla kraju. I gdy to zepsucie z góry leci nadół do najmniejszego wójta we wsi, a cały kraj coraz bardziej na działy schodzi, to nie chcemy już na to szukać żadnego ratunku? Oóż się tu w kraju robi, żeby namiętno na sobie pigną największego nieobalstwa? Nawet taka regulacja rzeki, to jest sobie tylko taką bardzo przyjemną majówką dla p. inżyniera. Tu pikt nie chce rozumieć, co jest praca, tylko ten gadzinarz, co zwykłe sadarnio pracuje. A wszyscy ci panowie są ogromnie obarczeni pracą, która tam na pukach spokojnie leży, a oni posłali na polowanie.

Jakże ma pracować ten, który od działa prażniada, nigdy nie nie robił i nie rozumie życia bez zabawy. Rządzący o nich to znaczy brać i tłamsić, a broń Boże, nie nie podziwiać. Jakże u nas wygląda choćby te kółka rolnicze?

Śmieszne jest to gadanie, że taki i o-kawki biedak podkopuje władzę. Historia nas uczy, że władzę może obalić tylko inna silniejsza władza, a jeżeli jakiś władzę moźniejszą gotemi rękami podkopać, to ta władza z pewnością już się sama rozlaży i wali. Kto nie chce sam rządzić się, ten bywa przez kogo innego rządzony.

Niech będą kuryle, ale niech panowie nie pchają się do chłopieckich i mieszczanekich kuryl, gdy mieszczenie ani chłopci do ich kuryl nie pchają się wcale. A jeżeli pan został wybrany z chłopieckiej kuryl, to niechże chłopską stronę trzyma i z chłopieckim stronnictwem głosuje, bo inaczej, od czegoś do diabła są te kuryle? To jest tak, jakby chłop obwał obronę adwokata i ten przed sądem stał się po-tępijącym prokuratorem dla tego chłop

a obronę jego przeciwnika. Taka to jest ta polityczna religia.

Chłop ze wsi.

## Niemcy wobec zwolnienia Parlamentu.

Dnia 10 października odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe zwolane przez socjalistów, aby zaprotestować przeciw obstrukcyi w parlamencie, jutro odbędzie się kilkanaście podobnych zgromadzeń, zwolanych przez partię chrześcijańsko-społeczną we wszystkich dzielnicach miasta. Są to niejako uzupełnienia niezwykłej enuncjacji rządu, ogłoszonej dzień w dniu ku urzędzom z okazji zwolnienia Rady państwa. Rząd występuje w tej enuncjacji w roli oskarżyciela publicznego, a połowicie i parlament siedzą na ławie oskarżonych. Całą wadą za niepowodzenia akcyi ugodowej w Pradze, całą odpowiedzialność za skutki obstrukcyi w Radzie państwa swala rząd na parlament, któremu grozi kara śmierci i gniewem ludności. Jest to niemila przygryzka do nowej sesyi, której w tych warunkach nie dobrego wróżyć nie można.

Czesi i Słowacy, główni bohaterowie obstrukcyi, jeszcze nie odpowiedzieli na te enuncjacje, ale trudności nie pochodzą tylko z ich strony. Nie mniejszymi winowajcami są Niemcy, którzy zapoznając rzeczywistość słowniki, dążą do przywrócenia swej hegemonii w państwie. O zgodzie i ugodzie, przyznającej drugiej stronie te same prawa, jakich dla siebie żądają Niemcy, ani słyszeć nie chcą. Nawet obcy gabinet, tak namiętnie zwalczany przez Słowian, jest im już za mało niemiecki i kto wie, czy właśnie on go nie obala swoimi pretensjami, przeciwdziałając możności i siłę rządu, szanującego ustawy zasadnicze.

„Neue Fr. Presse“ pisze dziś zaś: Bar. Bienenrath z pewnością nie zbyt zysliwym był dla Niemców, a największy organ prowincjonalny

niemieckiej partii ludowej „Grazer Tagerspost“, grozi już wspólnem zerwaniem z gabinetem obecnym. Cytujemy tam: „Trudno powiedzieć, jak gabinetowi Bienenratha udać się na rozwikłanie sytuacji. Być może, że stronnictwa z kaprysną przystapią na jakiś czas do pracy, ale byłoby to czyn zupełnie nierazwiasły od rządu, którego nie mógłby on zapisać na swoje konto. O wiele prawdopodobniejszem jest, że rozgoryczenie wogóle się spotęguje, i że nawet stronnictwa, które dotychczas nie zachowały się niezłaczliwie wobec rządu, od niego się usuną. Bezradność gabinetu w kwestyi językowej musi się skończyć jego klęską; ani jednej kierującej myśli rząd nie ma na to dyspozycji. W kwestyi słowiańskiej zachowuje się obojętnie i stara się wszystko przewlekąć, aby tylko przedłużyć swój żywot. Wiedzieć niczego nie żąda. W tym duchu pisaną jest cały artykuł monitora stronnictwa niemieckiego.

Sytuacja jest jeszcze zbyt niejasna, stanowisko stronnictw zbyt niemiecydowane, aby dziś już stawiać horoskopy dla przyszłej sesyi parlamentu. Tyle tylko jest pewnem, że widoki jej powodzenia są nie szczególnie. Może agitacja stronnictw, pragnących jeszcze utrzymania parlamentu i pracy pozytywnej, spowoduje jeszcze korzystną zmianę, ale może się nie omylić, przepowiadając, że nadzwyczajne pretensjonalne zachowanie się Niemców zyczyną być bardzo niebezpiecznem dla istnienia parlamentu.

## Bijatyka w Sejmie lublańskim.

Na sobotnim posiedzeniu Sejmu przyszło do tak burzliwych scen, jakich widownia nie był dotąd świadkiem w sejmów. Poszło o weryfikacyę kilku mandatów Słowców liberalnych. Przewodca kleryków Susterszic postawił wniosek, aby sprawozdanie komisji weryfikacyjnej odesłać do komisji konstytucyjnej. Liberali, znajdujący się w Sejmie w mniejszo-

w Limanowy, gdybyście dali, swoich nie mam.

Ja daję ja swojego chłopaka — rzekła Rakoczyna.

— A ja ja Zośki — i Michalczewska poleciała na stole pięć szóstek, za nią Rakoczyna.

— Tyło targujcie, moja kumo, o graj car dziś trudniej, aniżeli dawniej, o złotówkę...

— Nie uczcie mnie tego, bom biedniejsza od was; — zagarnęła se stolu dzie-sięć szóstek i rozciągnęła się pocziwie, co ośmiółko kobiety.

— Moja kumosiu, chciałyśmy się jeszcze poradzić.

— Mówicie — przerwała.

— Dżse ci mnie po kościach na każdą zmiągę, że se rady dać nie mogę — zasęgnęła Rakoczyna.

— A mnie po plecach. Zobaczcie ino do czarnej księgi, może co wyczytacie na te dolegliwości.

Porebka nacięgnęła klamry, odskoczyła. Na ostatnich ośmiu wykolejonych kartach były wypisane rozliczne choroby i skuteczne na nie lekarstwa.

— Zaraz, zaraz — mówiła, wodząc palcem po kartach papieru.

— „Darcia“ — wyczytała — jest i lekarstwo. Naprawdę bólaćce ciało wytręć mrowczanym spirytusem, a potem smarować kociem sadłem, a gdyby tego nie było, to i piem poskutkuje, tylko dłużej trzeź.

— A skądś wziąć i jednego i drugiego?

— Od czegoż haptki?

— Moja kumosiu, kupcie la mnie.

— I la mnie, bardzo was proszę. Życie się przykrzy z tym bólem.

— La czego nie; w Limanowej kupię i preyniosę.

— Byle ino pomogło.

— Chyba ta księga nie kłamie. A jeśli kłamie, to i ja z nią. Cóż na to poradzić?

— No, no, ino tak się mówi, bo wszystko w ręku Boskiem.

Kumy wydobyły z kieszeni serdaków galganki, rozwinęły je i radzą, szepejąc, licząc, ułożyły na stole dziesięć szóstek.

— Dajemy wam całego papierka, po połowie na każdą. Tyło kupcie koniecznie

kocio, bo ino do kociego mam przekonanie.

— Sadla wszystkie są w haptce.

— Prawda, no to bądźcie zdrowi, krecie się, idźcie z Bogiem, chłopaków podrówoicie i wracajcie zdrowi, byle nie z próżnemi rękoma.

Porebka pożegnała kumy, odprowadziła przez obejście do bramki i wracając, wpadła do stajenki.

— Maryś, gdzieś?

— Tu — odeswał się cieni głosik trzynastoletniej dziewczyny, zatykającej szpary w ścianie mchem.

— Lecę dziś do chłopków do klasztoru, słyszysz?

— Bójcie się Boga i znowu mnie samniuską zostawicie z trojgiem bydła i tatusiem. Czyż ja sama urządzę?

— A bo to pierwszy raz zostajesz? Codziennie jesteś starsza i rozumniejsza.

— Ale w zimie pierwszy raz wszystko na mojej głowie. Matusiu, nie urządzaj i boję się nieszczęścia.

— Cicho, cicho, nie lamentuj, żeby tatuś nie usłyszał. Gotów mnie jeszcze nie puścić, Zośkę Niedźwiedzką ściągaj na



ści, niechcieli dopuścić do uchwalenia tego wniosku i podnieśli niesłychaną wrzawę. Pos. Turk zaczął bić o pulpit i rzucać protokołami po sali. Pos. Zupanczyc wyjął trąbkę i zaczął przerażać trąbą, wystąpił obaj posłowie rzucili na salę kilka bomb cuchających. Powstała atmosfera nie do wytrzymania. Nawet widownia z galeryi z pośpiechem opuściła gmach Sejmu. Jedną z bomb trafiony został w głowę pos. Kromenczyk. Marszałek Szukla kazał powtórzyć okna, pos. Turk zaprotestował jednak przeciw temu, jako chory na reumatyzm. Okna zamknięto z powrotem.

Wtedy na różnych instrumentach zaczęli grać posłowie: Triller, Lenarczyk, Turk i Zupanczyk. Sekundowali im inni liberalni Słoweńcy.

Marszałek wezwał komisję dyscyplinarną, aby wypowiedziała opinię o zachowaniu się posłów Turka i Zupanczyka.

Liberalni posłowie podnieśli olbrzymią wrzawę, odgrzążając się, że będą straszał, jeżeli komisja wykluczy obu posłów z posiedzenia.

Komisja zebrała się wkrótce i uchwaliła wykluczyć Turka i Zupanczyka z trzech posiedzeń.

Marszałek wezwał obu posłów do natychmiastowego opuszczenia sali, ponawiał następnie wezwanie kilkakrotnie, jednak daremnie. Turk i Zupanczyk nie raszyli się z miejsca.

Wtedy marszałek zarządził posiedzenie tajne i aluakcyom kazał posłów wyprowadzić. Wszyscy posłowie liberalni zaczęli stawiać rozpaczyliwy opór. Powstały bójk między posłami a służącymi. Odnazywali się tu posłowie Triller, Wilsan, Novak i Langer. — Turk krzycał: Niema sali na świecie, któraby mnie wydłaziła z sali!

Marszałek zagroził doniesieniem do prokuratury o zbrodnię gwałtu publicznego i wezwał komisję dyscyplinarną, aby roz-

ważyła dalej zachowanie się posłów Triller, Novaka, Wilsana i Ganguera. Posłowie ci, stawieni przed komisją, usprawili się, że nie słyszeli wezwania marszałka i przepraszają go za to. Po zebraniu się Sejmu na nowo, po długich jeszcze sycach, Turk i Zupanczyk zdecydowali się ostatecznie wyjść z sali, poczem marszałek odroczył posiedzenie do poniedziałku.

Posłowie niemieccy podczas tych zajęć uśmiechali się szyderczo i wołali: Tak wygląda wasz Sejm!

## Krzywdy i nadużycia.

Podżęgarze i łamistrejki. Od kilku tygodni trwa strejk w kopalniach węgla w Sierszy, Jaworzniu i w Tenczynku. Zapartywanie nasze co do strejku wypowiedzieliśmy w dwóch numerach „Obronę Ludu”. Zaznaczyliśmy, że strejk jest niepowągalnym i zjadliwym niebezpiecznym bronią, której użycie jest tylko wówczas wskazane, gdy inne środki zawiodą.

Wiadomą rzeczą, że górnicy kopalni i u nas rekrutują się z najuboższej ludności i choć jako tako wyzyc, zwłaszcza gdy jest familia musi waz gospodarkę domową nader oszczędnie urządzić, gdyż inaczej wydatek z dochodem nigdy w zgodzie nie będzie. Ponieważ każdy strejk ma zawsze to do siebie, że dochód samyka, zatem strejkujący naraża się na pewną stratę a tem doklęzają, im strejk jest dłuższy i im wygrana jest mniejsza. Kto nieco w sposób lekkomyślny nakłania i podjuzda do strejku zaciąga wobec robotników ogromną odpowiedzialność.

Łatwo bowiem podjuzdzać innych do strejku, gdy się samemu nie traci. Ale gdyby taki pan podżęgar strejkowu zobowiązany był do wynagrodzenia poniesionych strat przez strejkujących

toby się grubo i głęboko nad tem zastanowił, aśali ma ludzi biednych pohad jeszcze do większej biedy. Ale jakżeś taki podżęgar może się do czegoś zobowiązywać gdy on sam goly?

Owsem taki podżęgar goly na strejkowaniu tych biedaków właśnie chce zarobić. Podżęgar do strejku ma albo swój interes polityczny; albo interes materialny. Uda mu się strejk jako tako i robotnicy zdobędą jakieś korzyści, które i bez strejku mogli zdobyć bez dotkliwych strat, podżęgar, napewno najwięcej zyskuje. Nie udał się strejk to podżęgar nie nie stracił, bo nic do stracenia nie miał. Ale i przy przegranej nie opuszcza spryt podżęgar, bo w takich wypadkach klapy spędzają nieudanie się na tak zwanych łamistrejki, którzy nie chcą głodu umrzeć a widzą, że ich wysiłki i poświęcenia pójdą na marne zgłaszając się do podjęcia na nowo roboty.

Bywa jednak często, że podżęgar chce ratować się przed zemstą strejkujących, sam się stara o takich łamistrejki. Gdyby jednak robotnicy głębiej się zastanowili nad powodem przegrania, to by się nie łamistrejkom odgrzali, ale by podżęgarom „grugoty” sprawili i napędzili od siebie. Na strejku w Jaworzniu, Sierszy, Tenczynku, wyjdą górnicy jak „Za bloki na mydle”. Straty jakie poniesi, stanowią nie stoją w stosunku do uzyskanych korzyści. A któż temu winien?

Oto gorące przemawiający za strejkami „Gorące” przemawiają gdy się w tej gorącości ma jeszcze swój interes a traci to rzeczy wręcz przeciwnie. Rozważni górnicy chcieli zarządzić z początku strejkową umowę z Zarządami kopalni zrobić i to właśnie było dla robotników najkorzystniejszą wyjście ze strejku. Tymczasem przyszli opiekunowie swoim „gorącym” mowami sprawę tylko ze psuli i szkoda, że ta cała bieda z wy-

no, to ci pomoże siemniaków uskrobać i rano będzie opatrzyć.

— Na jedną noc, a na drugą?

— Przecież ja muszę lecieć. Chcesz, żeby ci bracia z głodu poumierali?

— Niechże Bóg ochrania, ale matusiu! Ludzie mówią, że się nie na swoje rzeczy porwali. Chłopcy nie wytrzymają w takiej biedzie, a my eskapiemy. Ludziska mówią, że to dopiero początek, a co będzie dalej?

— A Matka Boska, a Święci Pańscy, a słodkie Imię Jezus, to nie?... — Żeby ino chcieli pomódz!...

— Chęć. Chodź do izby, popatrz, co to gospodynie przyniosła za naukę swoich dzieci; wystarczy do świa.

— A dalej matusiu, co?... — Dadzą znowu.

Usiadła na mchu, Maryś przy niej.

— Widzisz, taka już jestem sawięta i taką ci mam siłę, jakby z innego świata, i taką wiargę, że gdyby Pan Bóg nie dał i chłopcy wrócił, osuje, żeby mi serce spekało i a bólu bym pada.

Objęła Maryś wpół i przyosięła. Po całowały się.

— No, no, może Matka Boska ulituje

się i jakoś pomoże. Bo przecie i radabym, żeby nasze chłopaki wyszli na ludzi. Może doczekamy, że Antek będzie proboszczem w Porębie?... Któż ta wie? Matusia matka proboszcza, a ja jego siostra. Przecie to miłoi!...

— Miłoi, miłoi — odpowiedziała rozstrawiona — będą tem, czem Pan Bóg da, do czego będą mieli ochotę.

— Chłopi jakoś najmilej, kiedy kiedzem zostanie i wróci na wieś do swoich.

— Zkądże to wiesz?

— Tak ludźmi mówią, matusiu.

— O tem potem, byle ich przepobad przez szkoły. Ale czemu, ale jak? — pomyślała i westchnęła.

Ciarki ją przesyły ze strachu, zerwała się, żeby zle myśli odegnąć.

Odganiać straszne myśli od siebie było dla niej jedynym lekarstwem na biedę, odganiając je i iść naprzód, powtarzała wobec każdej obawy, każdego niepowodzenia.

— Chodźmy do izby. Mech utkasz. Kiedy wróć, pomogę ci. Pomogą Walek, Rakozzy i Zośka po nauce. Jeszcze mrozwów wielkich niema.

Zwróciła się do krów.

— Czarnula i Kwiatula, bądźcie zdrowe, chowajcie się dobrze, mleka nie skąpcie, a słuchajcie mi Marysi!

Krowy obejrzały się, patrząc żalownie na matkę i córkę.

— No, no, wróć, nie markocić!...

Wyszły razem.

— A jakże będzie z tatusem? — szepnęła Maryś. — Okrutnie zły, gdy matuś leży.

— Czy to jego dzieci, czy co? Chce je widzieć na marach od głodnej śmierci?... Ja, matka, robię, co mogę, ciulam, zbieram, lece. To przynajmniej niech ci cho siedzi, kiedy nie nie wynoszę z chłupy i grzajara od niego nie żadam. Oda to, do dzieci mi nie da iść?... —

— Okrutnie wyrzeka, kiej matusi niema.

Weszły do izby.

— Niech se narzeka, a dziecka jego nie narzekają, siedząc o głódzie w szkole? Patrz, tyle kumy naznosiły! Jest i dwadzieścia jaj, mam swoich dziecięć, żeby ino ojcu nie dała, będzie pół kopy, doszang za nie blisko papierka, będą mieli grzajara na papier, pióra, ołwki, na co się adarzy. Byle napręd, a straszne myśli odegnaj!... Patrz!...

wolanego a nie obmyślanego strejku nie odbije się na skórze „gorących mowców” tylko na biednych, zgnanych strejkami górnikach. Czekaj wciąż się uczy, tylko ta nauka jest czasem zbyt gorzka.

Ubiłanie przemysłu domowego. Może w tych ostatnich latach o niczem się tak nie pisało i nie mówi, jak o rozbudzeniu zamilowania do przemysłu domowego, o podniesieniu tego przemysłu, który znakomicie oddziałal może na odrodzenie i rozwój upadających rzemieślniczych wszelkiego rodzaju w naszym kraju. Istna blaga, bo co innego się mówi a co innego się robi. Bo czy wobec syzka i zochłanności c. k. inspektów podatkowych może się rozbudzić chęć do przemysłu domowego? Ktoby przypadkiem pisał takie zamilowanie, do jakiegoś przemysłu to go z tego zamilowania c. k. inspektor nie tylko wnet wyleczy, ale go jeszcze wstrętem do tego przemysłu domowego nakarmi. Niech też spróbuje naprawić sąsiadowi rozdartego buta, lub zbić do kupy rozszedłe koło u wozu, albo koniowi przybić podkowę naprędkę lub parę kopytek zrobić na rok albo załatwić dekurę na sukmanie a niech jakiś „przyjaciel” na pomnik słówkiem lub piśmem c. k. inspektorowi niby nie złego serca bo przecieży się z tego trzeba było opowiadać ale tylko kuli dojechania sąsiadowi i kuli pokazania, mu co to znaczy, a wnet otrzyma się piśmo z c. k. Starostwa tej treści: „Ponieważ pan trudni się szewstwem (bo naprawił buta potarganego), albo ponieważ pan zajmujesz się stolarstwem (naprawił polamaną stołek) albo ponieważ pan robisz stelmachostwo (zbił koło, jak się chopu na drodze rozsulo) albo ponieważ pan trudni się kołowałstwem, (podkuł parę butów i któregoś konia) i t. d. zatem wyznaczają się panu podatki zarobkowy! który zechce pan pod rygorem egzekucyj w 8 dobach zapłacić.

Niepomaga tłumaczenia się takiego święcie ubezpieczonego majstra, bo dobry sąsiad lub „gorliwy” c. k. zandarm insecyj doniesi.

Oczywiście, że takie postępowanie c. k. inspektorów podatkowych musi wypędzić wszelkie zamilowanie do przemysłu domowego, choćby je kto i posiadał. Nie chodzi tu o browienie fuszerstwu ze szkoda majstrów, ale o ludzi, którzy istotnie tylko w wolnej chwili od gospodarstwa zatrudniają się tym przemysłem, do którego mogą mieć i prawdziwy talent. Rozwojowi takich talentów szkodzi i utracę podatek.

Stanowisko rządu. Z bardzo krytycznej sytuacji politycznej, wywołanej przez arogancję zachowanie się i postępowanie Niemców, rząd zdaje sobie najzupełniej sprawę. Mimo to zwoluje Radę państwa choć są bardzo słabe widoki na zdolność do pracy parlamentu, ale rząd chce okazać dobrą wolę, a jeżeli parlament nie będzie chciał pracować to już nie jest winą rządu, ale parlamentu.

I Niemcy ale burzą. Na zebraniu posłów niemieckich ze wszystkich klubów pod przewodnictwem Luegera, Niemcy zadokumentowali swoje niezadowolienie z obecnego rządu, jakoby ten rzekomo sześci na rękę i popierał politykę Słowian. Gdyby rząd nie uwzględnił ich życzeń wyrażonych w memoriale przedłożonym rządowi, zagrozili obstrukcją w parlamencie. Zatem dwie obstrukcje wiszą w powietrzu. Pod takimi to złowróżbnymi widokami schodzi się parlament na nową sesję, która wcale nie będzie. Zle się bawi pierwszy parlament ludowy.

Wojowniczy nastroj w Czechach. Wszystkie dzienniki czeskie zajmują się sytuacją polityczną, która powstała wskutek odroczenia Sejmu czeskiego i zwolnienia Rady państwa. Jakże rozgorczenie w Czechach panuje za rozbiście Sejmu, dla przykładu przytoczymy, co różne dzienniki piszą:

Itak organ agraryszów czeskich, „Venkov” pisze między innymi: „Nasza droga w parlamencie jest już z góry wytyczoną. Mikradonkie sfery wieśniackie muszą się wreszcie o jednom przekonaniu, a mianowicie o tem, że to, co w ciągu ostatnich miesięcy stało się na niekorzyść Słowian w Wiedniu, Pradze, Bernie, Opawie i Lublanie łatwo zapomniane nie będzie. Są to wszystkie kłótnie, które bardzo obciążą ostateczny obrachunek z rządem. A będzie to obraunek miążący.”

„Narodni Listy” piszą:

„Wszystkie antyczeskie akty ostatnich czasów, nie mogą mieć dla nas innego skutku, jak tylko ten, że dobieżemy mięcza najostrejszej obstrukcji na całej linii. Dla takiego systemu rządowego, jaki reprezentują pp. Bienenrth i Schreiner, pardonu być nie może.

Także inne dzienniki czeskie piszą w tym duchu.

Rocznica aneksji w Serbii. We czwartek 7 października odbyło się w stolicy Serbii Belgradzie zgromadzenie studentów przy udziale około 10.000 osób. Po przemówieniu kilku studentów na temat aneksji Bośni i Hercegowiny, uchwalono resolucję, w której zgromadzenie wśród ataków na Austro-Węgry oświadcza, że nie uznaje aneksji, gdyż uważa Bośnię i Hercegowinę nadal jako kraj należący do Serbii, oraz że nie uznaje kwesty bośniackiej za rozwiązaną, lecz za otwartą, która dopiero przez urzeczywistnienie wielkiej idei serbskiej może być raz na zawsze załatwiona.

Zgromadzeni rozeszli się w spokoju. Podczas mityngu sklepy były zamknięte, a z domów powywieśzono czarne chorągiewy. — Z wyjątkiem dziennika „Pravda” wyszły wszystkie dzienniki w czarnej obwódko. Zamierzonego odbycia założonego posiedzenia belgradzkiej Rady miejskiej zapiechano na interwencyę rządu. Po południu panował w mieście zupełny spokój i ruch normalny.

Dzienniki omawiają na naczelnym miejscu aneksję, wyrażają przeważnie za-

patrywanie, że Serbowie w Serbii prowadzą ciągle spory, przyczynili się do losu Bośni i Hercegowiny. Jestto przestroga ku poważnej pracy na przyszłość.

Morderstwa w Serbii. Serbskie dzienniki stwierdzają, że w miesiącu sierpniu zamordowano w Serbii 51 osób, że wykonano nadto 32 napady mordercze, które się nie powiodły i popełniono 9 zabójstw. Dzienniki obliczają, że w Serbii ginie rocznie z ręki morderców 650 osób, podczas gdy w ostatniej wojnie serbsko-bułgarskiej poległo tylko 600 ludzi.

Pro rewolucyj w Hiszpanii. Z Barcelony, gdzie ruch rewolucyjny był najsilniejszy, donoszą, że ma się to odbyć 1200 procesów przed sądem wojennym, który może wydać także wyroki śmierci.

Przy straceniu rewolucjonistów Garcia rozegrały się wstrząsające sceny. Żołnierze odmówili posłuszeństwa i nie chcieli strzelać do skazanego. Dopiero na kilkakrotny rozkaz strzelili, lecz w powietrzu Ostatnie oficer sam musiał z rewolweru zastrzelić Garcia.

Francja. Z powodu spóźnienia pociągów przyszło wczoraj na dworcu w Juvisy do olbrzymiej demonstracji. Tłum wtargnął do biur na dworcu i zniszczył je doszczętnie. Sprawozdano wojsko. Przyszło do starcia, przyczem wiele osób odniosło rany.

Wybuch w kopalni. O katastrofie, która wydarzyła się w kopalni Dunsmore w Vancouver, podają pisma szereg szczegółów. W chwili wybuchu było zajętych w kopalni sześćdziesięciu robotników. Pożar rozszerzył się w szybzie z niemierną szybkością i odciął czterdziestu robotnikom drogę ratunku. Reszta zdolała uciec, lecz prawie wszyscy odnieśli ciężkie rany z oparzeniami. Pożar kopalni trwa jeszcze ciągle, od czasu do czasu słychać głuchy huk walących się krążków. Próby akcyi ratunkowej spęły na niczem, obecnie zaniechano już zupełnie, ponieważ jest wykluczone, aby któryś z odciętych pożarem robotników był jeszcze przy życiu.

Walki w Maroku. We czwartek o g. 6 rano Maurowie atakowali oboz hiszpański. Ogień nieprzyjacielski trwał do godziny 9. Artylerya ostrzeliwała okolicę, która była zagrożona. Po stronie Hiszpanów padli dwaj żołnierze, jeden Maur został zabranym w niewolę.

Azja. W kolach wojskowych w Anglii krąży wiadomość o rozruchach w Afganistanie i o możliwości wojny na pograniczu Indji. Emir Afganistanu kazal rozdzielić między ludność broń.

## KRONIKA.

Prosimy jak najprzejmiej wszystkich tych prenumeratów „Obrony Ludu”, którzy jeszcze prenumeraty w całości nie uiszcili, by starali się załatwić wyrównanie. Jesteśmy już w ostatnim kwartale roku, więc i my musimy z drukarnią, z dostawcą papieru wszelkie rachunki wyrównać. A wiadomo, że z „próżnego i Salomon nie należy”.

Komunikat. Placa dzionna robotników ziemnych przy budowie zbiorników na ropę w Kolpu pod Drochobyczem wynosi 2 K. 50 i więcej zależnie od uśrednienia. Zarobek dzienny

## Ostatnie wiadomości ze świata.

Zwołanie Rady państwa. Ogłoszony patent cesarski zwołuje Radę państwa na dzień 20 października t. j. we środę na godz. 11-tą przed południem.

Złotręga zapowiedź. Wszyscy posłowie oścecy zapowiadają jak najostrejszą obstrukcyę w parlamencie, jako odpowiedź za obstrukcyę Niemców w Sejmie czeskim. Czesi mówią: uniemożliwili niemiecy obrady w Sejmie czeskim, my im się odwiedzamy uniemożliwieniem obrad w parlamencie.

w akordzie 4 do 6 K. Zgłaszać się należy wprost na miejsce budowy lub do Dyrekcji budowy tych zbiorników w Drohobycz (na Górce).

Lwów. Krajowe biuro pośrednictwa pracy. Przeciw handlowi dziewczętami. Na kongresie dla zwalczania handlu dziewczętami, który się odbył w zeszłym tygodniu we Wiedniu izmieniem galicyjskiego komitetu zdawała sprawę delegatka dr. Felicya Nossig, która jako przytoczonego w tym towarem podawała niski stan oszczędności, złę pracę, brak robotnicy i brak ustawowej ochrony pracy robotnic. Delegatka zgłosiła rezolucję, aby ze względu na to że w Galicji ten handel jest tak rozwinęty i że lwowski komitet ma zamiar w całej Galicji utworzyć silną organizację dla zwalczania tego handlu, zaproponować powołanie konferencji w Madrycie, aby lwowskiemu komitetowi zastrzegła odrębne statystyki.

Na ostatnim posiedzeniu zjazdu przyjęto wniosek austriackiego centralnego komitetu, obowiązujący komitety w poszczególnych państwach do ułożenia zbioru ustaw i rozporządzeń odnoszących państw w sprawie zwalczania handlu dziewczętami. Następną zjazd uchwalamo odbyć w Madrycie w maju 1910 r. Na tem obrady zamknięto.

Zamordowano niemieckich badaczy w Chinach. Jak już doniosły telegramy, w Chinach zamordowano niedawno dwóch badaczy niemieckich, Brunhubera i Schmitza, członków ekspedycji naukowej, mającej na celu poznanie wnętrza Chin. Wyprawa przybyła w pobliże wioski Czapu i rozłożyła się obozem nad brzegami rzeki Salwen. Jest to już pogranicze Chin i północnej Birmy, zamieszkuje tu dzikie szczepki Lisu. Wczorajem, gdy Schmitz już zasnął a Brunhuber porządkował notatki podróże, nadbiegli nagłe służący Chinczyk z wieścią, że mieszkanki sąsiedniej wioski zbliżają się z groźbą zabicia podróżników. Brunhuber oświadczył, że wyprawa nie naraziła się niczem Chinczykom, że więc nie należy się niczego obawiać. Zabrano też słuchaczom wiązek karabin, a natomiast dał mu kilka przedmiotów na podarki dla mieszkańców. W tej samej jednak chwili wpadli tybulecy do nariotu. Jeden z nich ugodził widelnią Brunhubera, inni rzucili się na śpiącego Schmitza i zamordowali go szabrami. Zraniony Brunhuber zaczął uciekać i skończył w fale rzeki. Udało mu się przepląnąć na drugi brzeg, tam jednak padł nieprzytomny. Rano Chinczycy znaleźli wyścieranego z sił, zdarli z niego ubranie i zepchnęli do rzeki. Odtąd wszelkiego ślad zaginął. Jednego ze służących ekspedycji, który chwycił za broń, Chinczycy zamordowali, innego i kucharza Lindusa uprowadzili do niewoli. Misyronarz Monheig, który pierwszy otrzymał wiadomość o morderstwie, czyni starania, aby wydobyć uwiecznionych z niewoli i odzyskać papiery, jakie pozostały po Brunhuberze, a które mają dużą wartość naukową.

Koniec świata. Amerykanie mogli tymi dniami oglądać bardzo ciekawą widowisko: oto w jednej miejscowości 300 członków pewnego religijnego stowarzyszenia oczekiwali w największym skupieniu końca świata.

W zeszły piątek na godzinę 10 rano był wyznaczony termin zakończenia przez kół ziemską swego istnienia. Wszyscy sprzedali wszelkie majątek ruchomy i nie-

ruchomy, pokonczyli wszystkie ziemskie interesy, aby oddać się w skupieniu duchu praktykom religijnym, w czasie którego po rozpadnięciu się ziemskiego globu mieli przejść do raju. Z całej polski kraju zeszli się członkowie ewangelicznych sekt. Za mieszkanie, pożywienie i napoje płacili bardzo hojnie, jak ludzie, którym więcej na pieniądzech nie zależy.

W olbrzymim namiocie, rozpostartym na obszernej błonie, było widać wielkie masy ludzi, jak w żarliwej modlitwie oczekiwali katastrofy światowej. Przez cały dzień odpowiadali kapłani obrządku religijnemu, które się kończyły procesjami do pobliskiego jeziora, gdzie udzielano chrztu.

Sekta „świątłych wybrańców” jest pozostałością wielkich ruchów religijnych, które w ostatnich latach przeżywały dość duże rozmiary. Ostatnia przepowiednia końca świata jest już trzecią z rzędu.

Główny prorok sekty Spagler z Pensylwanii, zapowiedział koniec świata na dzień 10 grudnia 1908 r. Przepowiednia ta wywołała wielki ruch wśród swoich zwolenników; ponieważ jednak przepowiednia się nie spełniła, przeto z obawy przed tłumem zniknął gdzieś bez wieści. Pozostał jednak następować, a ci poczuli głód, że wkrótce odezwie się z niebios głos trąby, a gromady wiernych w białej odzieży będą wstępować do nieba. Dlatego właśnie zgromadzili się na wzgórzu w stanie Nowojorkim odsiani w białe szaty, skąd mieli właśnie rozpocząć wdróżyć do nieba; naprzemiennie jednak oczekiwali; niebo się nie otwierało, a tymczasem wszyscy prorocy odjeżdżali posiłkami pospieszniejszymi z miejsca oczekiwania na „jazzę do nieba”.

W gromadzie tych ludzi był i jeden poważny obywatel z Nowego Jorku, który napisał przedtem do swoich krewnych iż wróci po jakimś czasie na ziemię, aby ich odwiedzić.

Dla uspokojenia wzburzonych tłumów, oczekujących naprzemiennie końca świata i dostania się do nieba, poczęli głosić „prorocy mniejsi”, iż nastąpi to dopiero w tym samym dniu, ale w roku przyszłym.

Bomba w przyszłej postawie. Dyrektor szwedzkiego towarzystwa eksportowego Hamard, otrzymał pocztą pakiet, w którym znajdowała się bomba. Przy otwarciu pakunku, bomba wybuchła i zraniła Hamarda. Hamard otrzymał list, donoszący mu, że dostanie bardzo cenną przesyłkę. Bomba była owinięta w gazetę socjalistyczną.

Dzieńce Czeskie. Do wiceprezydenta namiestnictwa br. Friebelsa zgłosiła się deputacja 40 osób, rodziców dzieci czeskich w Wiedniu z żaleniem, że dzieci ich nie mogą się uczyć w języku ojczystym w Wiedniu. Dr. Friebels odpowiedział skrótko:

— Na to nie ma rady. Posyłajcie dzieci do szkół niemieckich.

Na to matki odpowiedziały chórem:

— Nigdy, nigdy się na to nie zgodzimy i opuścimy gmach namiestnictwa.

Milion na szkoły narodowe. Na ostatnim posiedzeniu rady miasta Pragi uchwalamo na rzecz szkół narodowych utrzymywanych przez „Matice szkolne” dar w kwocie miliona koron. Z tego miliona mają płynąć zasiłki dla szkół w miejscach, gdzie są mniejszości narodowa, w szczególności w Austrii Dolnej. Jest to bowiem odpowiedź na ataki niemieckie wykonywane w ostatnich czasach na szkoły czeskie w Wiedniu i okolicach. Na posiedzeniu

rady, na którym powzięto tę uchwałę, złożono zaraz kwotę 754 koron.

Randa matoletlich wlamywacy. W Sagedynie uwieczono bandę wlamywaczy, złożoną z dzieci od 9 do 14 lat. Posiadali ona rewolwery, szablony, wytrychy i dokonali kilkunastu kradzieży. Niektórzy członkowie bandy zeszli, że już oddawna ćwiczyli się w tem rzemiośle u sagedyńskich bandytów, którzy uczyli ich kradzieży, sporządzania wytrychów i otwierania zamków za zapłatą. Jedno z dzieci umknęło z więzienia.

Tęgroczne manewry cesarskie na Morawach skończyły się zupełną kompromitacją panów generałów. Manewry te zakończył cesarz przerwą, bo wszystko tak się ostatecznie pokrogiło, że nie można było rozpoznać „wroga” od „swójego”. Żołnierze nie jadał przym 24 godzin. Pogodzie ich tak, że robili po 70 kilometrów na dobę, a ponadto jednej nocy serwało się około 600 koni ułaskich z powodu światła reflektorów (aż to światła elektryczne do rozświetlenia placu boju) i wpadło na śpiących ułanów, z których kilkunastu zostało ciężko potrąconych kopytami koniemi.

A mozeby i w Austrii? Wiadomo, że żołnierzowi pozostaje bardzo wiele wolnego czasu, z którym istotnie nie wie co zrobić. W niektórych państwach znaleźli się już rozumni ludzie, którzy ten czas wolny starają się zużyć na fachowe kształcenie zwłaszcza synów rolników bo tych najwięcej jest w służbie wojskowej. I tak zaczęto w armii włoskiej urządzać wykłady dla racjonalnego i wykszego kształcenia synów rolników w gospodarstwie wiojskiem, a wigo w postępowej uprawie roli, w uprawie win, w hodowli bydła i t. p. Zwłaszcza od czasu kiedy major dr. Nazari sef w włoskim ministerstwie rolnictwa, zajął się gorliwie tą sprawą, zaczęła ta kwestya dalszego kształcenia synów rolników w fachowym kierunku nabierać znaczenia. Od r. 1898 głosił się corocznie 15 tysięcy do 27 tysięcy żołnierzy jako uczestników na te wykłady. Kształcą się oni nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, bo urządzają pola do świadczalenia, używają pola, jeżące odlegiem i nieuczni przerażają w pigmne role ogrody i winnice. Nawet król włoski zwiada te pola i ogrody, uprawiano piłą i umiejętną ręką jego żołnierzy. Skutkiem tego podnosi się w kraju rolnictwo, ogrodnictwo i nie tylko obecnie tylko młodych i zdrowych sił od rolnictwa do miast i do przemysłu wogóle.

Podobne wykłady z dziedziny postępowego rolnictwa próbują zaprowadzić także i w armii niemieckiej dla synów rolników.

Są to zarządzenia bardzo na czasie; bo czemuż zająć tych ludzi, którzy w ciągu jednego roku nauczą się dostatecznie całej „sztuki wojskowej” a przez dwa lata marnują tylko czas i pieniądze, płacone tak oficie przez cały rano na ich utrzymanie.

Dobrzeby było, gdyby i u nas w Austrii o to się postarano.

Behaterski pies. Dzienniki paryskie donoszą o następującym ciekawym zdarzeniu: agent policyjny Dupont w Pontoise miał psa, swanego „Deder”, który odznaczał się wiele razy przy śledzeniu i chwytaniu złodziei. „Deder”, specjalnie znieuawiony przez apasów, jest przywrotną własnością agenta, policyja sąd o-  
bno utrzymuje psy do śledzenia sło-



czydów. Apasze oddawna zasadzali się na „Deder”, lecz pies zawsze wychodził zwycięsko. Jednej z ostatnich nocy banda apaszów, zczaiwszy się niedaleko dworca, napadła na przechodzącego agenta, któremu towarzyszył „Deder” i dwa inne psy policyjne; oba za pierwszym razem złożyli się uciekli. Tylko „Deder” pozostał przy swym panu i zaatakował śmiało apaszów, nie zważając na cioty nożem i uderzenia pałką, sygnalizując na niego. Po dłuższej utarczce agentowi powiodło się przebiec do bramy polubieskiego hotelu, gdzie się ukrył wraz z „Dederem”, który otrzymał trzy rany od noża i ma złamaną łopatkę. Apasze dobili się do hotelu, a śpieszliwa ich żandarmeria. „Deder”, leczony troskliwie przez dwóch weterynarzy, jest bohaterem dnia w Pontoisie i otrzymuje niezliczone a smaczne podarki, z których na razie nie może korzystać.

Ile jest na ziemi zwierząt i roślin. Według obliczeń uczonych, świat roślinny posiada najwięcej gatunków, bo 950 tysięcy. Zwierząt sących jest 400 tysięcy odmian, owadów — 2800 tysięcy gatunków, samych motyli jest 50 tysięcy gatunków, a pajków 20 tysięcy. Płatawa nalico 180 tysięcy gatunków, a ryb 12 tysięcy, wódz 1640, z których 800, gatunków jadowitych.

Złodzieje odpustowi. Z powodu trwających w Krakowie, w kościele OO. Dominikanów, uroczystości różańcowych, przybyły do miasta bardzo liczne tłumy ludności. Wśród tłumów uwijają się złodzieje kieszonkowi, których kilku „aresztowała” policja podczas procesji. Między innymi aresztowano niejaką Maryję Kubikównę, która jednemu z przechodniów wyciągnęła z kieszeni złoty zegarek.

Jedni przychodzą na odpust i do kościoła modlić się, a inni przychodzą kraść.

## Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów

wyśla szczepy jabłonie 1—2—3 letnie po 20 h. 32 h. i 48 h. grusze 1—2—3 letnie po 28 h. 40 h. i 60. truskawki 10 sztuk 1 K. cebulki białej lilii po 30 h. Silne roje dobra saopatrzone do zimowej po 20 K. Upraszam się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty, a wrazie zapytania o dołączenie marki lub korespondentki.

## Z powodu słabości właściciela jest w Gawlinach obok Limanowy

obok wielkiej fabryki dom do sprzedania lub wydzierżawienia o 9 ubikacjach i ogród morgowy, na zakład przemysłowy, restaurację, kawiarnię, masarnię, mleczarnię, pralnię.

Wiadomość: J. DYREK w Starym Sączu.



## Gotowa pościel

z czerwonej nasytki, dobrasza napseliona, i pierzyna lub 1 pierzał 180 cm. długości, 118 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18, 2 metry długości, 140 cm. szerokości. K 15 — K 18. — K 21, 1 poduszka 80 cm. długości, 68 cm. szerokości. K 15 — K 18 i K 4, 90 cm. długości, 70 cm. szerokości. K 450 i K 550. Sprzedaż się także według uprzedzonej miary. Potrójne materace rozmiarów na 1 łóżko po 27 K. lepszemu 33. Wysyłka franco za saliską od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wyndagrodzeniem portoryów dozwolone.

**Benedykt Sachael**

Lozes 307 w Szczachach.

## Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyszukowi naszym wieniątkom przez niesumiennej sprzedawców kos, którzy za lihyi tworzą każą sobie drogę placów obciążeni główne zastępstwo karpaszków kas najpewniej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Sprężynki moich kos a już nigdy nie pójdziesz za głosem namiętny kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krawiówkę w swoje w dodatku Wam obce — rogi! Dajcie raczej swemu zarobek za dobry handel! Swój dom swego! Kosy moje wydają ciemniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę gorąca, żołądki się sągdują w loży hartowane. Proszę próbować, a nie posądzając tego!

Długość w centim. 60 70 75 80 85 90

Cena w koronach: 1.50 1.60 1.70 1.80 1.90 2.00

Drugi rodzaj. spec. k. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.50 2.60

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos — 3

60 kos — 8 DARMO.

Wysyłka za saliską lub za pośrednictwem nadawaniem naliczności. Kto zamówi pierwszy raz ma nadebrać 3 kor. za datku.

Oprócz kos mam na składzie brytwy, marki, kowadła i młotki po 1 K 70 h para. Sierpy kowaliche zębate z rączkami po 60 hal. — Bruski orańskie po 30 h za sztukę.

**STEFAN DOBUSZCZAK**

w DOLINIE koło Strzylja (Galicja).



## Największy dom exportowy

**S. PELZ**

Kraków, ul. Św. Gertrudy Nr. 45.

założony w 1873 roku

polca

## męskie ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idący na minutę wyregulowany — koron 3 90.

## HARMONIKA

z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2 90

w dużym formacie z 10

klawiszami i 2 rejestrami

i klawisze z perłowej masy

K 9 60.



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d.



## Męski anker remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. 3 90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

## HARMONIKA

z 8 klawiszami

kor. 2 90



z 10 klaw. pięknie wykonana

kor. 4 90

w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisze z perłowej masy koron 9 90.

**F. PAMM, Kraków,**

ul. Żelazna Nr. 8—20.

## Na reumatyzm

gościec, postępnia (ischia) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

**Linhmentum Gaultherie compositum**  
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeplądnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowo. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.  
W Makowie, do nabycia w aptece L. Fronczak w Krakowie, w aptece  
Wileńskielego i Marudzińskiego.



Tylko tanie a dobre



Trzymaj się

WYROBY  
"TKACKIE"  
można  
kupować jedynie  
w TKALNI

Wawrzyńca  
Baruta

w KORCZYŃIE  
obok Krosna.

Próbki wysyłam  
darmo i opłatnie  
każdemu. Zamiana  
towaru dozwolona

Tanio do sprzedania

dla P. P. Studentów i P. T. Publiczności:  
1 koldra i 2 gotowe prześcierała lina  
za 16 K, 18 K, a najlepsze 20 K. wełn. 24 K.

Tudzież i siennik gotowy, 6 ręczników,  
6 chusteczek do nosa, za 12 Koron.

Wszystko opłatnie.

Tkalcia ANTONIEGO BARUTA

„Pod opieką św. Józefa“

w Korczyńce, Galicya.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materiały na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalcia Józefa Józasa

„pod opieką Najsw. Rodziny“

w Korczyńce obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

## Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,

napisane przez

Ks. Sawława Kapucyna

wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu“  
1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.

Dla nieprenumeratorów cena 2 koron.  
Zamawiać i pieniądze przesyłać przekasem  
pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu“ Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu  
pieniędzy.

Rzadka okazja!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem  
tylko K. 3-90.



Nabywcy znaczną ilość zegarków,  
jestem w stanie sprzedać i piękny 50  
godz. Brytanica srebrny Ank. Remonoir z  
szwajcarskim workiem grawirowany, z  
pięknym posrebrzonym łańcuszkiem  
tylko za K. 3-90. Również wspaniały  
Elektro posrebrzany z łańcuszkiem  
tylko za K. 3-90. Ank. Remon. z  
najlepszym workiem i łańcuszkiem  
posrebrzonym za K. 4-70 8-letnia  
gwarancja na każdy zegarek.  
Wysyłka z pobraniem pocztowym.

Ignacy Cypres — Kraków

ul. Floryańska Nr. 49-2 Dom eksportowy.

Bogato ilustrowane ominiaki z 4000  
wzorami zegarków, biżuterii, instrumentów  
muzycznych jak też przyborów  
zegarmistrzowskich wysyłam  
na żądanie darmo i opłatnie.

Magazyn wysyłkowy wyrobów  
tkackich

Braci Towarnickich  
Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franko wzory płócien, szifonów,  
celifonów,xfordów, batystów, drelichów,  
obrusów, ręczników, materij wełnianych,  
chusteczek i bieliznę męską i damską.

CENY NIZKIE. — TOWAR DOBOROWY.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za  
liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić  
bibułki przeźroczyste, lśnące tem, że są  
cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko  
bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej  
a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu  
smaczna.

Wszystkim palącym kręcone papierosy  
polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie za-  
prawiana, więc niechaj nikt nie żąda  
nie tem, że nie jest przeźroczysta.  
W paleniu za to jest bardzo przy-  
jemna, a dym posiada chłodny  
i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.  
w opasce . . . . . 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie  
wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski  
Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucające obce wyroby a żądajcie naszych

Galicyjskie Towarzystwo  
św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce je-  
chać wygodnie, tanio i szybko przez  
morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni,  
kto nie chce być przez różne emigra-  
cyjne biura i tak jawnych jak pokatanych  
agentów bałamuzyzmem, wyzyskiwaniem  
i oszukiwaniem, ten niech się udaje po  
wszelkie informacje tylko do

Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała

ul. Pijarska I. 13. w Krakowie.

Zjednoczone austr. akcyjne tow.  
żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“



Regularny i bezpośredni ruch z AU-  
STRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego-Jorka

Laura	21. sierpnia
Maria Washington	2. września
Alice	11. „
Oceania	18. „
Argentina	25. „
Laura	9. października

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówny).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork od Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Mohenberg	19. sierpnia	K. 731.40	K. 555.50	K. 118.80
Francesca	30. września	„ 731.40	„ 555.50	„ 118.80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro

K 158.80

ZMIANY ZASTRZEŻA SIĘ.

Generała Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzed. kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie I. 2. — jako-  
też wszystkie prowincjonalne agencje.

Biuro spedycyjno komlewe.